



Kościół San Gregorio
na wzgórzu Celio w Rzymie

Przepustka do nieba?

ks. Łukasz Żak

foto: ks. Łukasz Żak

Msze gregoriańskie to jedna z najpopularniejszych form modlitwy za zmarłych. Bywają jednak traktowane w sposób magiczny. Jak rozumieć ich pomoc dla dusz czyśćcowych?

Turyści, zmęczeni zwiedzaniem Kolozeum i Circus Maximus, wchodzą niekiedy na wzgórze Celio, położone obok tych słynnych zabytków, aby na szerokich schodach wiodących do kościoła św. Grzegorza Wielkiego nabrać sił do dalszych spacerów po Rzymie. Siedząc w cieniu San Gregorio al Celio, często nie zdają sobie sprawy z tego, że znajdują się w miejscu, gdzie ponad 1400 lat temu narodziła się jedna z najbardziej znanych form modlitwy za zmarłych, czyli Msze gregoriańskie.

W 590 r., po śmierci papieża Pelagiusza II, który zmarł w wyniku epidemii w Rzymie, duchowieństwo i wierni Wiecznego Miasta na swojego biskupa wybraли Grzegorza, założyciela wspólnoty mo-

nastycznej mającej siedzibę na wzgórzu Celio. Tenże papież, któremu kolejne pokolenia nadały przydomek „Wielki”, w jednym ze swoich dzieł, zatytułowanym „Dialogi”, opisał wydarzenie, które dało początek praktyce odprawiania Mszy gregoriańskich (ich nazwa pochodzi właśnie od imienia Grzegorza Wielkiego). Otóż jeden z członków jego wspólnoty, Justus, przyznał się na łożu śmierci, że ukrył przed współbraćmi trzy złote solidy, nie dochowując w ten sposób ślubu ubóstwa. Zgorszona wspólnota zdecydowała, że w ostatnich chwilach życia zostanie on pozbawiony pokrzepiającej obecności braci, a jego ciało zostanie pochowane w niepoświęconej ziemi. Grzegorz, zatroskany o zbawienie Justusa, po jego śmierci nakazał jednemu z kapłanów, aby przez trzydzieści kolejnych dni celebrował Mszę za niewiernego regule mnicha. Po odprawieniu ostatniej Justus ukazał się jednemu z braci i zakomunikował, że został uwolniony od kar pośmiertnych i dołączony do grona zbawionych w niebie. Ołtarz, przy którym sprawowano Msze za

mnicha, można do dzisiaj podziwiać w kościele San Gregorio. Plaskorzeźba na antepedium ołtarza ukazuje historię Justusa, pierwszej osoby w dziejach Kościoła, za którą odprawiono gregoriankę.

TRZYDZIEŚCI I SIEDEM

Wizja opisana przez św. Grzegorza Wielkiego nie została zapomniana. Stało się tak zapewne dlatego, że „Dialogi” były przez całe średniowiecze chętnie przepisywane w skryptoriach, aż stały się, szczególnie we wspólnotach monastycznych, czytelnym przebojem. Tym należy tłumaczyć fakt, że to właśnie w klasztorach szybko upowszechniła się praktyka od-

Z Mszami gregoriańskimi jest związana szczególna łaska dla dusz cierpiących w czyśćcu.

prawiania trzydziestu Mszy po śmierci któregoś z mnichów. Najstarsza wzmianka na ten temat pochodzi z 822 r., znajdujemy ją w źródle opisującym zwyczaj wspólnoty monastycznej żyjącej przy bazylice św. Marcina w Tours.

W średniowiecznych tekstach oprócz Mszy odprawianych przez trzydzieści dni (których początkowo nie określano mianem gregoriańskich, ale od liczby dni: Tri-

cenarius, *Trigesimalis* lub *Trigintanarium*) spotykamy także informacje o Mszach sprawowanych za zmarłą osobę przez siedem dni (*Septenaria*). Również ten zwyczaj łączy się z historią opowiedzianą przez św. Grzegorza Wielkiego w „Dialogach”. Papież przytacza historię księdza, który lubił zażywać kąpiele termalnych. Pewnego razu w łaźni spotkał usługującego tam mężczyznę, który zdejmował przychodzącym buty, pilnował ich rzeczy i podawał ręczniki. Kapłana ujęło oddanie, z jakim podejmował on swoje obowiązki. Postanowił więc przy najbliższej okazji wyrazić mu wdzięczność. Podczas kolejnej wizyty w termach wręczył mężczyźnie chleb, dziękując mu za jego sumienność. Ten jednak odmówił przyjęcia daru. Wyznał, że jest zmarłym właścicielem term, który za popelnione grzechy został przysłany na ziemię, aby jako sługa odpokutował swoje winy. Poprosił księdza, aby odprawił za niego Mszę, po czym zniknął. Poruszony kapłan przez siedem dni codziennie sprawował za niego Eucharystię, dzięki czemu mężczyzna mógł szybko osiągnąć pełnię szczęścia w niebie.

Od XI w. zwyczaj celebrowania trzydziestu czy też siedmiu Mszy za zmarłego zaczął być praktykowany także poza murami klasztorów. Zachowały się XV-wieczne testamenty mieszczan, którzy prosili, aby po ich śmierci odprawić za nich trzydzieści Mszy. W tych źródłach spotykamy już stosowaną dzisiaj nazwę – Msze gregoriańskie (*missae S. Gregorii*).

ŁASKA I NADUŻYCIE

Ta pobożna praktyka, niestety, czasem była rozumiana w sposób magiczny. Niektórzy byli przekonani, że odprawienie trzydziestu Mszy automatycznie zapewni zbawienie osobie, za którą były sprawowane. Ślady takiego myślenia znajdujemy chociażby w XIV-wiecznym mszale z austriackiego opactwa św. Lambrechta, gdzie przy jednym z formularzy Mszy za zmarłych czytamy zdanie: „jeśli ktoś (...) te trzydzieści Mszy będzie celebrować lub poprosi o ich celebrowanie, [dusza] zostanie bezzwłocznie uwolniona”. Zapewne właśnie magiczne podejście do Mszy gregoriańskich sprawiło, że podczas Soboru Trydenckiego (1545–1563) niektórzy biskupi wymieniali gregorianki wśród nadużyć liturgicznych, które należało eliminować. Ostatecznie sobór nie wypowiedział się w sprawie gregorianek.

Trzeba było czekać aż do XIX w., aby Stolica Apostolska

odniosła się do kwestii Mszy gregoriańskich. W 1884 r. opat generalny zakonu kamedulów, którzy od XVI w. zajmują się kościołem San Gregorio al Celio, zwrócił się do Kongregacji ds. Odpustów i Relikwii z pytaniem, czy z Mszami gregoriańskimi jest związana jakaś szczególna łaska dla dusz cierpiących w czyśćcu. Stolica Apostolska odpowiedziała wówczas twierdząco (tekst zapytania i odpowiedzi opublikowało czasopismo „Nouvelle Revue Théologique” w tomie 16, wydanym w 1884 r., ss. 351–353). W kolejnych latach napływały zatem pytania o sposób odprawiania gregorianek. Tak więc w latach 1888 i 1889 Kongregacja orzekła, że Msze gregoriańskie można odprawiać tylko za jednego zmarłego, przez trzydzieści dni bez przerwy, przy dowolnym ołtarzu i mogą je celebrować różni kapłani (por. „Nouvelle Revue Théologique”, tom 21, wydany w 1889 r., ss. 129–131). W lutym 1967 r. Kongregacja Soboru doprecyzowała, że z powodu ważnej przyczyny (np. choroby lub innej istotnej celebracji) odprawienie gregorianki może zostać przerwane bez duchowej szkody dla powierzanej w niej osoby zmarłej. Niemniej Kongregacja obowiązała kapłanów, aby po ustaniu przeszkód jak najszybciej dokończyli celebrowanie Mszy

(decyzja została opublikowana w „Acta Apostolicae Sedis”, w tomie 59, wydanym w 1967 r., ss. 229–230).

CZEGO DUSZY TRZEBA

Ta przedstawiona w ogromnym skrócie historia Mszy gregoriańskich pozwala na wyciągnięcie co najmniej dwóch wniosków natury teologicznej. Po pierwsze, przypomina o obecnym w Kościele już od starożytności przekonaniu, że ofiara Mszy Świętej stanowi ogromne wsparcie dla zmarłych przebywających w czyśćcu. Każdy człowiek podczas swojego ziemskiego życia ma nauczyć się kochać tak jak Pan Jezus: „Miłujcie się wzajemnie tak, jak Ja was umiłowalem” (J 13, 34). Nie-

którym udaje się osiągnąć ten cel już w tym życiu. Otwierając się na łaskę Bożą, osiąga ją umiejętność kochania bezinteresownie i ofiarnie jak Chrystus. Wiele jednak to się nie udaje, choć stara-

ją się naśladować Zbawiciela. Skoro nie przeszli w pełni drogi do dojrzałej miłości tu na ziemi, muszą uczynić to w czyśćcu. W dojrzewaniu do tego, aby kochać tak, jak Chrystus nas umiłował, wielką pomocą jest Eucharystia, która uzdalnia do prawdziwej i głębokiej miłości. W starożytności i średniowieczu to znaczenie

Mszy dla zbawienia rozumiano wręcz przestrzennie, stąd wielu ludzi chciało, by pochowano ich w kościele blisko ołtarza, aby emanująca ze sprawowanej Eucharystii łaska dotknęła ich złożonych w grobach ciał i cierpiących w czyśćcu dusz.

Po drugie, historia Mszy gregoriańskich przestrzega nas przed magicznym traktowaniem zbawienia. Wszystkie piękne praktyki pobożnościowe: pierwsze piątki miesiąca, noszenie szkaplerza czy właśnie gregorianki nie są czarodziejskimi praktykami, których wykonanie da nam pewność, że wejdziemy do nieba. W zmaganiu o zbawienie chodzi o miłość. Sensem wymienionych praktyk jest wzrastanie w coraz większej miłości do Boga i ludzi. Bez miłości te praktyki stają się pustymi rytami, które powtórzone nawet setki razy, nie staną się paszportem do niebiańskiej Jerozolimy.

Niech refleksje o zbawieniu i o niezwykłym znaczeniu Mszy Świętej towarzyszą nam nie tylko w dni, gdy w szczególny sposób modlimy się za zmarłych.

Historia gregorianki przestrzega nas przed czarodziejskim traktowaniem zbawienia.



Ołtarz, przy którym odprawiano pierwszą Mszę gregoriańską

foto: Jan Łukasz Zak